

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefon: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9¹/₂—3¹/₂ popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 30750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRZEMUMERATY: miesięczna z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakcji, komunikaty — 10 gr. za lin. jednosp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, samojazdowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-ście lamowy, za tekstem 10-ście lamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Ziemiaństwo na Ziemach Wschodnich.

Otrzymałem, z prośbą o wydrukowanie dłuższy artykuł na temat państwowej i społecznej roli ziemiaństwa w kraju naszym, oraz polityki tegoż ziemiaństwa, jako klasy społecznej, w niepodległej Rzeczypospolitej. Autorem artykułu jest ziemianin, pochodzący z b. Kongresówki, który od lat kilku pracuje na warsztacie rolnym w Wileńszczyźnie.

Wahałem się początkowo co mam uczynić z artykułem, który rozważa szczegółowo kwestię, stanowiącą za ledwie drobny ułamek zadań i zainteresowań naszego pisma, zwłaszcza, że autor ujmując te kwestie w znacznej mierze ze stanowiska klasowo-ziemiańskiego. Sądziłem, że będzie naturalnym, jeżeli zamieści swój artykuł w jednym z pism nienależących do rzeczników tej klasy. Po uważnym przeczytaniu rękopisu zrozumiałem jednak, że taki zamiar — jeżeli go p. Jarociński pierwotnie żywił — trudny byłoby do urzeczywistnienia.

Zamieszczam przeto artykuł (na razie pierwszą jego część) jako wyraz poglądów ziemianina na najważniejsze zagadnienia jego własnego środowiska na tle dzisiejszych warunków politycznych i społeczno-gospodarczych. Pozostawiamy autorowi całkowitą swobodę wypowiedzenia się, ograniczając się ze swej strony do paru uwag ogólnych.

Zachęca do umieszczenia artykułu przedewszystkiem jego poważny poziom i nieskazitelna forma — cechy, które dla najkulturalniejszej niegdyś warstwy naszego społeczeństwa przestały już, zdaje się, być cenioną zaletą. Ale i treść artykułu jest bardzo ciekawa. Pan Jarociński pisze rzeczy elementarne proste i jasne — właśnie ze stanowiska interesów ziemiaństwa, jako klasy społecznej. A jednak to co pisze, jest zarazem drugocząca krytyka polityki tej klasy w sferze zagadnień społeczno-gospodarczych.

Nasze pismo nie stawia sobie za zadanie pouczać ziemiaństwo, jak ma bronić swoich interesów klasowych. Ale sprawa ziemiańska na Ziemach Wschodnich nie jest li tylko kwestją klasową. Jest to jeszcze i dziś kwestja wielowiekowych ognisk cywilizacji i kultury polskiej. Wyraźne przegasanie tych ognisk nie jest przeto jawiskiem obojętnym ani ze stanowiska państwowego, ani kulturalno-polskiego.

Zdaniem kierowniczych sfer miejscowego ziemiaństwa jawisko to jest skutkiem wytworzonych przez kryzys warunków, oraz polityki społeczno-gospodarczej rządu. P. Jarociński jest innego zdania i to swoje zdanie z powodzeniem uzasadnia.

Trzeba z całą szczerością stwierdzić, że nigdy nie dopatrywałem się wśród ziemiaństwa b. Kongresówki wyższych walorów społecznych niż u nas. Przeszłość (choćby dla przykładu dzieje 1863 roku) potwierdzała to nasze przekonanie. Ale, być może, dziś jest inaczej. Tem gorsze to jest świadectwo dla dzisiejszego pokolenia, które z licznych swoich obowiązków spełniło w dużym stopniu tylko jeden: obowiązek krwi.

Mówiąc o ziemiaństwie trzeba jednak odrębnie potraktować tych ludzi pochodzenia ziemianńskiego, którzy wyszli na szersze ścieżki działalności zawodowej i publicznej i tam na przeróżnych placówkach kontynuują pozytywne społeczne tradycje swoich ojców i dziadów. Ale ci już nie są przedstawicielami ziemiaństwa jako klasy i nie o nich pisze p. Jarociński.

Testis.

Zabierając głos w sprawach społecznych Wileńszczyzny, czynię to ze skrepowaniem, i obawą, czy uwagi moje nacechowane będą dostatecznym obiektywizmem i wystarczającą znajomością stosunków?

Jestem na tutejszym terenie człowiekiem nowym, jeśli mimo to piszę czynię to w przekonaniu, że mój wzrok przybysza spostrzegł być może objawy, które ujęć mogłyby uwadze tych, co tu urodzeni, największe prawo przemawiania publicznie by posiadali, ale którym fakt życia się ze stosunkami odbiera może w pewnym stopniu krytycznym spojrzenia.

Zestawiając i porównując stosunki wiejskie Wileńszczyzny i moich stron rodzinnych — Królestwa, uderza mnie silnie to, że ziemiaństwo kresowe znacznie mniej pracuje w organizacjach społecznych. Nie znaczy bym uważał, że stosunki dworu ze wsią czy miasteczkiem są tu gorsze. Wprost przeciwnie, są często lepsze zawsze bardziej patryjarchalne, i to właśnie stwarza możliwości, zbyt mało mam wrażenie, wyzyskiwane. W Królestwie gdzie te stosunki często były bardziej zaognione, istniała jednak ze strony ziemiaństwa, prowadzona szczególnie przed wojną, usilna praca oświatowa, organizacyjna, fachowa był żywy kontakt w całej dziedzinie życia społecznego. Wytwarzało się to, iż wieś nie była jedynie przedmiotem wysiłków ze strony dworu, mierzących do podniesienia jej i uobywatelnienia, ale sama często w tej dziedzinie z kierownikami współpracowała.

Daleki jestem od wygłaszania na tem miejscu hymnów pochwalnych na cześć ziemian z głębi Polski. Wiem że zaśluzi tych, co kulturę polską na Kresach utrzymali, którzy przeżyli wyjątkowo prawa o obrocie ziemią, a przez hart i ukochanie swych siedzib, wyrugować się stąd nie dali, są większe, są dla państwowości polskiej wartościowsze. Kresowcy, walczący o każdą piędź ziemi, często przez zaparcie się najpierwszych potrzeb, z uporem niezłomnym w najcięższych warunkach, wytworzyli znakomitą szkołę charakterów, z której najciężsi rekrutowali się Polacy. Jakaż dzielnicą poza kresami mogła dać Polsce Piłsudskiego, to najgorętsze serce i najwyższą wolę?

Rzeczy te widzę jasno i całem sercem oceniam. Ale właśnie dlatego, że je tak widzę i w ten oceniam sposób, wydaje mi się, że dziś ziemiaństwo kresowe z roli swej zaczyna wypadać. Usłyszę być może zarzut, że z chwilą odzyskania wolności i własnego bytu państwowego, pierwszym zadaniem jest podnieść zrujnowane wojną warsztaty, a pracę oświatową i społeczną zostawić należy Państwu. Nie za poznaję bynajmniej wagi problemów gospodarczych ani ich znaczenia dla Państwa i jednostki, ale czyż to może wystarczyć? Nie, praca w swym warsztacie nie wystarcza. Zbyt szybko dzisiaj żyjemy, zbyt szybko warsztaty giną. Nie wiemy czy nie ginie z niemi cały nasz ustrój gospodarczy, ale za to wiedzieć powinniśmy, że jakikolwiek on będzie w przyszłości, ziemia ta państwowo-polską być powinna. Zbyt wiele krwi o nią przelano, zbyt wielu naszych zrodziła gen juszów. Praca na swym warsztacie nie wystarczy, tak samo, jak nie wystarczy wychowawcza rola samej administracji i szkolnictwa. Jedynie rozumna współpraca tych dwóch elementów, jacykami są lokalna polska kultura i świadoma władza państwowa, dać może na czas pożądaną rezultat.

W 1863 roku chłop w Królestwie chcieli wydać rosyjskim żandarmom mego dziadka — powstańca. W 1916 roku siedmiu młodych chłopów z tej samej wsi poszło z mym ojcem do polskiego już wojska na ochotnika. Oto drobny przykład rozbudzenia śpiących dusz przez pracę społeczną. Rezultaty na terenach tutejszych osiągnąć może trudniej bo choć element pierwotniejszy ale i różnie etnicznie nie dadzą się zaprzeczyć. Nie chodzi jednak o polonizację, ale o uobywatelnienie. Trzeba jednak na to, aby corychlej powstał stały kontakt między oficjalnymi reprezentantami idea państwowej, a posiadającym lokalny autorytet elementem polskim. Zarów

no w interesie państwa, jak w interesie historycznym i doraźnym ziemian leży ta współpraca, której na nieliczną inteligencję polską wsi i miasteczek w całości przerzucić niepodobna. Dlaczegoż więc tak mało widzi się ziemian pracujących lub choćby stale pomagających Strzelcowi, Federacji b. wojskowych, Związkom Młodzieży, Strażom Ogniom i wszystkim tym patronowanym przez Państwo organizacjom? Dlaczego głąb Kółka Rolniczego, gdy skasowano ze względów oszczędnościowych instruktorów? Czem tłumaczyć słaby udział ziemiaństwa w samorządach? Niema miejsca na Kresach na walki polityczne stronnictw, bo nasza polska racja stanu zawsze tu jest jedna. Brak więc powodu do uchylenia się od wspólnej pracy społecznej. Trzeba śpiesznie nowych twórców obywateli, by Rzeczpospolita, jeżeli przyjdzie potrzeba na zachodzie, czy wschodzie, ujrzeć mogła ofiarną krew białoruskiego ochotnika z pod Duninowicz lub jego świadomą dla Państwa pracę.

Tak wyglądają obowiązki kresowe, jeżeli chodzi o stanowisko ziemian z ich punktu widzenia patryjotyczno-państwowego. Ale biorąc pod uwagę i cenniejsze interesy samego ziemiaństwa, to i tu rachuba polityczna prowadzić musi do zajęcia analogicznego stanowiska.

Słyszysz się nieustannie zdanie, że ziemiaństwo polskie jest warstwą przez Rząd systematycznie likwidowaną. Twierdzenie częściowo tylko słuszne. Państwo nasze i jego władza, wychodząc z założenia, iż jedynie trwale gwarantujące polityczne dają oparcie się na względnie zadowolonych masach, dąży na odcinku agrarnym swej polityki do stworzenia przez upełnomocnienie i komasację typu samodzielnego gospodarzo-wołocianina. W dobie kryzysu, realizacja tych zamierzeń jest szczególnie trudna, ale dążności zauważyć można wyraźnie. Odrzucając bowiem na odcinku wiejskim doktrynę kolektywistyczną, nie pozostaje nic innego do zrobienia, jak zaspokoić głodne ziemi masy wło-

ciańskie przez zapewnienie im możliwości uzyskania samowystarczalnych indywidualnych potrzeb.

Tutaj też zachodzi pewna sprzeczność polityki Państwa z pozornymi interesami ziemiaństwa. Sprzeczność ta jest zapewne, zdaniem rządu, natury doraźnej, powiedziałbym doraźnie pieniężnej, bo zarówno tendencje polityczne, jak i kryzys, zmuszające ziemian do wyzbywania się swych warsztatów w części lub w całości, ze strachem gotówkową, narażają ich na stratę chwilową, która jednak z perspektywy ich synów mających mniej ziemi ale sąsiadujących nie ze złośliwymi wsiami, ale zagospodarowanymi sąsiadami-wołocianami wyglądać napewno będzie inaczej, choćby z punktu widzenia pewności posiadania. Tak samo inaczej wyglądałaby dzisiejsza Rosja, jeżeli wierzyć logice i Trockiemu, gdyby już nie ogólna reforma rolna, ale jej szczypty stółpinowski projekt powszechnie przed rewolucją wykonany został.

Rząd nasz wychodząc z założenia, że komunizm agrarny jest dla Polski szkodliwy, a dawna struktura wsi nie do utrzymania, zmuszony stosunki te możliwie szybko zreformować, wybrał ku temu drogę bodaj najlepszą — drogę naturalnej selekcji warsztatów ze względu na ich wartość gospodarczą i społeczną. Rząd nie włącza problemu rolnego w ciasne, doktrynerskie ramy ustawy o reformie agrarnej, bo wie, że dla oceny wartości państwowej warsztatów i określenia ich maximum należałoby mierzyć nie hektary a zdolności ich właścicieli. Jest wiadome, że pod wpływem progresji podatkowej, świadczeń socjalnych i polityki urzędów wobec właścicieli, polityki uzależnionej od indywidualnej roli tychże w pracy państwowej, warsztaty zbyt wielkie, źle lub nieoszczędnie administrowane i takie, których właściciele sabotują państwo, zginą, zmniejszą się, przejdą w inne ręce. Z drugiej strony jasnym jest również, iż opłakany dzisiejszy stan większości majątków, wpływa nie ze złej woli, czy nieudolności właścicieli, ale z mylnych obliczeń koniunkturalnych, które w dobie pomyślności gospodarczej aż nadto łatwo było popełnić. Był to często objaw nie lekko-myślności, lecz właśnie inicjatywę go spoderceży, która sama przez się, przy warunku ostrożności, jest objawem cennym. Stąd też pochodzą zdrowe tendencje rządu do kierunku ratowania rolnictwa, ratowania tych obiektów, które na przyszłość dać mogą gwarancję dobrej, ostrożnej gospodar-

ki i których właściciele państwowo pracować będą chcieli.

Tak więc z dzisiejszego kryzysu wyjdą obroną ręką tylko te obiekty, które do koniunktury gospodarczej i politycznej przystosować się potrafią. Inne rozpadną się lub zmniejszą, oddając swój zapas ziemi dla głodnych jej warstw włościańskich. Jest rzeczą smutną i bolesną widzieć stare siedziby opuszczone, dwory, z których korzystają świnie i krowy (gdyby choć szkoły w nich umieszczano!) Ciężko patrzeć na wycinane parki i niknące ośrodki, z których niegdyś promieniowała szlachetna kultura. Jest to jednak nieunikniony bodaj objaw walki o byt, gdzie mniej odporni ustąpić muszą wobec surowej zaborczości prostych, ale niezwykle odpornych jednostek. Rola państwa w tym procesie, przy dzisiejszych stosunkach i koniunkturalnym liczeniu się z rozbudzonymi masami, jest nie przeciwdziałanie, a jedynie regulowanie procesu tego rozmiaru i tempa. Państwo nie może pozwolić dziś sobie na rolę cieplarni, pielegnującej subtelne, piękne ale nie dość produkcyjne kultury wówczas, gdy bytowi jego zagraża głód i bezrobocie. Smutną jest rzeczą zanikanie rzadko rozsianskich ognisk wysokiej kultury, trzeba się jednak pocieszać tem, że na tu i tam rozsianskich gruzach, powstanie nowe życie niewątpliwie mniej narazie subtelne, ale za to odporne, ekonomiczne i pozytywną rolę dla państwa grające. Powstanie ono, rzecz jasna, powoli, z biegiem dziesięcioleci, nie z uśmiechem, ale wśród walk i ofiar, co każdemu wielkiemu dziełu stworzenia towarzyszyć musi. Powstanie wśród cierpień. A któż, jeśli nie my, cierpienia te ma ponosić? Czy chłop białoruski, któremu Polska tak niewiele jeszcze dać mogła? Który umiejętność niewolniczego cierpienia, z największą dla państwa szkoda, słuszenie zechciał z latami porzucić gdyby państwo to uczynić go swym obywatelom w porę nie potrafiło. — Czy ziemianin polski, dla którego Rzeczpospolita jest jego światem współwłasnością, za której losy część odpowiedzialności on ponosi, a o całość jej i historyczne cele dbać powinien?

Kto z tych dwu, gdy interesy ich kolidują, ma objąć większy obowiązek i zaszczytniejsze prawo składania Państwu Polskiemu ofiar — chłop, czy ziemianin? Cierpienie dla idei i Ojczyzny, było zawsze dostojniejszą najpierwszym tytułem, a szlachty polskiej krew w wojnach i powstańach przelana, do dziś stanowiła jej zasługę, honor i naj wyższy przywilej. Teraz jednak, gdy świat się nowym staje i gdy wicher tworzenia z godziny na godzinę obala niezwalczone zdaje się wczoraj potęgę, pora przez nowe dla kraju ofiary, nową nadać wartość zdobytym niegdyś krwią indygenatom. Jakże prosto i łatwo byłoby uczynić to na polu chwały! Dziś jednak życie chce więcej. Państwo nasze trudniejszych żąda ofiar, ofiar ciężkiej pracy i wyrzeczeń. Niechże ziemiaństwo weźmie sobie hasło Sanguszków: „Z przekonaniami”.

Rząd nasz nie zwalcza bynajmniej ziemiaństwa jako takiego, chce jedynie drogą selekcji zwiększyć zapas ziemi, którą mógłby dysponować, chce przez politykę finansową nadać większej własności formę ekonomiczną i kulturalnie pracującego warsztatu, a odebrać znaczenie luksusu wychodząc z założenia, że na wsi gdzie w masach nie jest zaspokojone minimum egzystencji, na luksusy miejsca być nie może. Widzimy zresztą tę tendencję i w innych dziedzinach naszego życia. Sądzę, że rząd chętnieby się oparł, szczególnie na Kresach, w swej wiejskiej akcji gospodarczej, społecznej i politycznej na świadomym ekonomicznie i działającym państwowo elemencie ziemianstwie, trzeba jednak, żeby element ten chciał odegrać rolę tego oparcia, by z rządem w pracy nad masami na odcinku gospodarki i polityki współpracował.

Chodzi więc o to, by ziemiaństwo nie pograżało się w bierności i apatii, lecz by w poczuciu swego znaczenia państwowego z poczynaniami rządów współpracowało, broniąc w ten sposób zarówno swych indywidualnych, jak i ogólnopolskich interesów.

Lech Jarociński

Prezydent Łotwy na wystawie sztuki polskiej.



Na zdjęciu prezydent Republiki Łotewskiej Kwiesis z małżonką na wystawie Sztuki Polskiej w Rydze w towarzystwie komisarza wystawy prof. T. Jarocińskiego.

Odpowiedź Niemiec na notę austriacką.

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne komunikuje: Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath zaprosił do siebie posła austriackiego Tauschitz'a i doręczył mu odpowiedź rządu Rzeszy na przedłożoną w dniu 17 ub. mies. notę, zawierającą skargę rządu austriackiego z powodu rzekomego mieszania się Niemiec w sprawy wewnętrzne Austrii. Odpowiedź niemiecka określa ponownie sta-

nowisko rządu Rzeszy wobec problemu austriackiego i zbija na podstawie przeprowadzonych dochodzeń kolejno poszczególne punkty skargi austriackiej.

W odpowiedzi zaznaczono przytem, że zdaniem rządu Rzeszy niedopuszczalne jest rozpatrywanie tego problemu na terenie międzynarodowym i że na tej drodze nie może ono być rozwiązane.

BIAŁY TYDZIEŃ

OD 3 LUTEGO (SOBOTA)

JAK ZWYKLE DUŻY WYBÓR I NISKIE CENY.

	OBECNA
Koszula dzienna madapolan z motywem białą i kolorową (norm. 2.30)	1 ⁸⁰
Koszula dzienna nansuk. z motywem białą i kolorową (norm. 3.50)	3 ⁰⁰
Koszula dzienna opal. z haftem i koronką kolor. i białą (norm. 6.50)	5 ²⁰
Koszula dzienna jedwabna (toile de soie) z haftem i koronką (norm. 9.10)	6 ⁸⁰
Koszula nocna madapolan z przybraniem białą i kolor. (norm. 4.20)	3 ⁵⁰
Koszula trykotowa jedwabna z haftem lub motywem (norm. 6.00)	4 ⁵⁰ i 3 ⁹⁰
Reformy i motyły trykot. jedw. we wszystkich kolorach (norm. 5.50)	4 ⁰⁰ i 3 ⁵⁰
Pizamy trykotowe jedwabne modny fason (norm. 25.00)	19 ⁵⁰
Bluzki jedwabne (flamizol) w modnych kolorach	6 ⁴⁰
Chusteczki białe i kolor. za 6 szt.	0 ⁵⁰
Koronki i wstawki za 1 metr	0 ¹⁵
Pończochy jedwabne w 1 gatunku	2 ⁵⁰
Koszula męska zefir. z 2 kohn. białą (norm. 7.50)	6 ⁴⁰

	OBECNA
Koszula męska popelin. z 2 kohn. białą, szara i kremowa (norm. 9.80)	7 ⁹⁰
Koszula męska nocna z ładnego madap. pełny rozmiar (norm. 6.20)	4 ⁵⁰
Pizama męska nocna z pięknego zefiru (norm. 16.50)	11 ⁵⁰
Kalesony męskie popelinowe (krótkie) (norm. 5.50)	3 ⁹⁰
Chusteczki męskie białe z kolorow. szlakiem 6 sztuk	1 ³⁰
Ręczniki kąpielowe frotte	0 ⁷⁰
Prześcieradła kąpielowe frotte	2 ⁴⁰
Pokrowce z ładnego półpłótka z me-reżką luz. kor. rozm. 140x200 (norm. 9.15)	7 ¹⁰
Pokrowce z ładnego madap. strojne z koronką i wstaw. rozm. 140x200 (norm. 16.40)	12 ⁵⁰
Firanki tiulowe haftowane z 3 części (norm. 13.50)	11 ²⁰
Firanki siatkowe z haftem z 3 części (norm. 24.80)	12 ⁹⁰
Firanki siatkowe z haftem (stora) (norm. 15.00)	7 ⁹⁸

Duży wybór wyrobów fabryki „ŻYRARDÓW” Z USTĘPSTWEM 10%. Wszystkie towary białe, bielizna osobista, pościelowa, stołowa, firanki i t. p. (poza okazjami) Z USTĘPSTWEM 10%.

W oddziale C. I. D. (podziemia): talerze, szkło, serwisy porcelanowe i wszelkie artykuły gospodarstwa domowego, po bardzo niskich cenach.

Pięknie udekorowane wnętrza, jak „BIAŁY TYDZIEŃ W INDJACH”

Prosimy o zwiedzanie sklepu i obejrzenie wystaw. Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem.

BRACIA JABŁKOWSCY

WILNO, MICKIEWICZA 18

Obchód Imienin P. Prezydenta Rzplitej

W Wilnie.

W dniu 1 lutego, jako w dniu imienin Głowy Państwa p. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, miasto zostało udekorowane chorągiewkami o barwach narodowych. W świątyniach wszystkich wyznań odbyły się nabożeństwa.

O godzinie 10-ej odbyło się na intencję P. Prezydenta uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym pod wezwaniem św. Ignacego. Nabożeństwo odprawił kapelan garnizonu ks. Kostków. Kazanie wygłosił proboszcz garnizonowy ks. prof. dr. Śledziński.

Na nabożeństwie obecny był p. wiceojewoda Jankowski, w zastępstwie chorego wojewody, generałowie Skwareczński i Przewłocki, prezydent miasta Maleszewski, prezes Izby Skarbowej Ratuszki i szereg innych szefów władz i instytucji państwowych, korpus oficerski, delegacja Federacji P. Z. O. O. i innych organizacji z pocztami sztandarowymi, zakłady szkolne, również ze sztandarami i liczną publiczność.

Podczas nabożeństwa utwory religijne wykonała orkiestra wojskowa. Na zakończenie odpiewano hymn „Boże coś Polskę”.

Jednocześnie w cerkwi prawosławnej przy klasztorze św. Ducha, ks. arcybiskup prawosławny Teodozjusz w otoczeniu kleru celebrował nabożeństwo na rzecz Dostojnego Solenizanta.

Ponadto odbyły się na intencję p. Prezydenta nabożeństwa w kilku innych kościołach, jak również w meczecie mahometańskim i kenesie karaimskiej oraz w synagodze głównej.

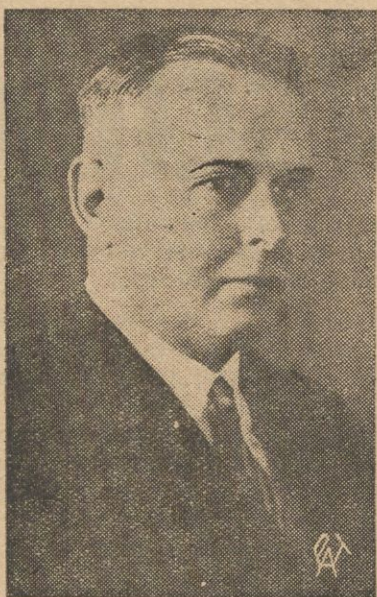
Gmina wyznaniowa żydowska w imieniu ludności żydowskiej miasta

Wilna wysłała w dniu dzisiejszym do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej depeszę z życzeniami i wyrazami hołdu.

W Warszawie.

WARSZAWA (Pat). Dzisiaj z okazji imienin Pana Prezydenta w godzinach rannych zostały odprawione w świątyniach stolicy uroczyste nabożeństwa dla młodzieży szkół średnich i powszechnych. Po nabożeństwie młodzież powróciła do szkół, gdzie wygłoszone zostały okolicznościowe pogadanki.

Nowy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego



Dr. Bronisław Hełczyński, dotychczasowy szef kancelarii Cywilnej Pana Prezydenta Rzplitej, mianowany pierwszym prezesem Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Rada Ministrów.

WARSZAWA (Pat). Rada ministrów w dniu 28 stycznia uchwaliła rozporządzenie o zaopatrzeniu emerytalnym i odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki pracowników przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe. Rozporządzenie oparte jest zasadniczo na dotychczasowych przepisach emerytalnych dla pracowników kolejowych. Nowe przepisy przyrównują pracowników kolejowym pełnym wymiarom zaopatrzenia emerytalnego po osiągnięciu 35 lat wysługi emerytalnej w wysokości 100 proc. uposażenia zasadniczego.

Komitet ekonomiczny ministrów.

WARSZAWA (Pat). W dn. 1 b. m. po południu odbyło się pod przewodnictwem premiera Jędrzejewicza posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów. Komitet wysłuchał szczegółowego sprawozdania o pracach w zakresie przygotowania tegorocznej kampanji budowlano-mieszkaniowej postanawiając podjęcie w ramach tej kampanji specjalnej akcji bydowy do młw mieszkaniowych, przeznaczonych dla ludności mniej zamożnej, a więc robotników, rzemieślników oraz pracowników umysłowych, których dochód nie przekracza 250 zł. miesięcznie. Ponadto komitet ekonomiczny przyjął do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z interwencyjnej akcji zbożowej w roku 1932 — 33 oraz wysłuchał podobnego sprawozdania z akcji komisji popierania obrotu produktami rolnymi w pierwszym półroczu 1933 — 34.

Echa sprzedaży estońskich okrętów.

BERLIN (PAT). — Szef sztabu estońskiego gen. Torwand zawieszony został w czynnościach do czasu rozstrzygnięcia przez sąd sprawy sprzedaży okrętów wojennych republiki Peru. Pod sąd oddany został również gen. Lebediew.

Żądania Niemiec

są sprzeczne z celami konferencji rozbrojeniowej.

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa ogłasza dziś wieczorem tekst memorandum wręconego kanclerzowi Hitlera w dn. 1 stycznia przez ambasadora François-Poncet. Memorandum to, po szeregu zastrzeżeń co do uwag sfo-

mulowanych przez Rzeszę, stwierdza, że żądania niemieckie są całkowicie sprzeczne z celami, których osiągnięcie wyznaczyła sobie konferencja rozbrojeniowa, za zgodą przedstawicieli Niemiec.

Dyktatorskie plany Daladier'a?

Sensacje amerykańskiego pisma.

PARYŻ (Pat). Duże wrażenie w kręgach politycznych i parlamentarnych wywołała wiadomość zamieszczona w kontynentalnym wydaniu „New York Herald”, w myśl której premier Daladier zamierza w sobotniej mowie publicznej państwa i w razie przychylnej przyjęcia jego zapewnien przez republikanów większość opinii publicznej zatrzymałaby władzę w rękę nawet w razie przewidywanego upadku w parlamencie. Wówczas rząd w kraju przeszedłby w ręce 5 — 10 ministrów, którzy posiadają w nowym gabinecie najważniejsze portfele.

Socjalistyczny „Populaire” zwraca uwagę, że wiadomości tej nie zaprzeczyl podsekretarz stanu w przedm. rad ministrów de Plat, który w odpowiedzi na to ograniczył się do powiedzenia, że rząd nie ma czasu do trawienia na dementowanie wszelkich pogłosek. Dziennik zaznacza jednak, że do wiadomości nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi, gdyż Daladier w sobotę będzie mógł wypowiedzieć tylko mgliste przemówienie, ze względu na to, że zasadnicza linja deklaracji ministerjalnej zostanie ustalona dopiero w poniedziałek.

Ojciec św. potępia wybujały nacjonalizm.

PARYŻ (Pat). W oświadczeniach, złożonych specjalnemu wysłannikowi „L'Intransigeant”, na temat pokoju i klęsk, gnębiących narody, Ojciec św. oświadczył m. in.:

Jednym z nadmiernie wybujałych dążeń, jakie obecnie możemy zaobserwować na świecie, jest to, co pod pozorem prawdziwego patriotyzmu, który jest godny pochwały, podburza narody, aby same siebie umieściły ponad wszystkim. Tęgo rodzaju nacjonalizm jest wrogiem prawdziwego pokoju i ogólnego dobrobytu, będąc pełnym przesady i fałszu. Jednym z najbardziej uderzających przykładów tej przesady jest rozpowszechnie-

ny w niektórych krajach zwyczaj przekraczania miary tego, co można uważać za słuszną i przeprowadzania zbyt powszechnej militarnych pod nazwą „wychowania fizycznego młodzieży”. Ojciec Święty dodaje, że kościół odrzucał zawsze teorie, która pragnie wyrzucić państwa z cyrkla narodowego. Plus XI zauważa, iż coraz szerzej zastosowanie tej teorii musi nieuchronnie doprowadzić do podporządkowania państw słabszych państwom silniejszym, co sprzeciwia się zarówno zasadzie poszanowania narodowości tych państw, jak uczuciom ludzkości. Prawdziwy patriotyzm — zakończył papież — zgodny z logiką i prawem boskim winien mieć echa rakter pokojowy.

Prasa o memorjale angielskim.

Dlatego — twierdzi Sauerwein — Francja powinna wystąpić z własnym aide-mémoire.

REZERWA PISM NIEMIECKICH.

BERLIN (PAT). — Prasa niemiecka ogłasza obecnie streszczenia memorjałów angielskiego i włoskiego, przesyłanych w pierwszym komentarzach usłunkowując się z rezerwą wobec nowego projektu brytyjskiego. Równocześnie doreczają memorandum angielskiego innym państwom, poza Niemcami i Francją, wywołano w Berlinie widocz-

ne zakłopotanie, gdyż — jak oświadcza dzienniki — wnoszą to element niepewności do procedury, zamierzanej przez Niemcy i nie ułatwia rządowi zajęcia stanowiska.

Narodowo-socjalistyczny „ANGRIFF” wyraża niezadowolenie z powodu złożenia memorjału angielskiego państwom bezpodstawnie niezainteresowanym w rokowaniach rozbrojeniowych, oświadczając, że może to być daleko trudniejszą pertraktację. Stanowisko Włoch i Anglii jest — zdaniem dziennika — mimo to właściwą próbą celem przesunięcia rokowań rozbrojeniowych na nową torys.

Obrady sejmowej komisji konstytucyjnej

WARSZAWA (PAT). Na porządku obrad sejmowej komisji konstytucyjnej w dn. 1 lutego było sprawozdanie o wniosku Klubu Narodowego, w sprawie wykonania art. 22 konstytucji, zabraniającego piastowania mandatu poselskiego lub senatorskiego dla osobistych korzyści.

Na początku obrad pos. WINIARSKI (SL Nar.) zgłosił formalny wniosek o odroczenie posiedzenia z powodu rzekomo nieformalnego uchwalenia konstytucji styczniowej. — Przy tej okazji posłowie opozycyjni próbowali czynić wycieczki osobiste pod adresem marszałka Sejmu, przewodniczącego komisji i generalnego referenta projektu konstytucyjnego, za co zostali przywołani do porządku. Wniosek pos. Winiarskiego odrzucono. Pos. JESZKE (BBWR.) zaproponował, aby w związku z uchwaleniem nowej konstytucji odczytać dyskusję nad wnioskami KL Narodowego i przekazać go podkomisji. Przyjęto wniosek pos. PASCHAŁSKIEGO (B!) w myśl którego została obrana podkomisja w składzie: referent pos. Jeszke, pos. Podolski i pos. Komarnicki.

GIĘDŁA WARSZAWSKA.

WARSZAWA (PAT). — DEWIZY: Londyn 27,35 — 27,33 — 27,48 — 27,20. — Nowy York 5,46 — 5,47 — 5,41. — Kabel 5,48 — 5,49 — 5,43. Paryż 34,91 — 35,00 — 34,82. DOLAR w obr. przyw. 5,45. RUBEL — 4,62 — 4,66.

Nowy szef Kancelarii Cywilnej Pana Prezydenta Rzplitej



Dr. Stanisław Świeżawski, poseł na Sejm, mianowany szefem Kancelarii Cywilnej Pan Prezydenta Rzplitej na miejsce dr. Br. Hełczyńskiego, który obejmuje stanowisko pierwszego prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

SPÓŁKA AKCYJNA PABJANICKICH FABRYK WYROBÓW BAWELNIANYCH „KRUSCHE I ENDER” Pabjanice (Woj. Łódzkie)
GŁÓWNE BIURO SPRZEDAŻY: Łódź, ul. Piotrkowska 143
Robotników 4.000. Rok założenia 1826.
W związku z urządzaniem obecnie „Białymi Tygodniami” polecamy nasze tkaniny białe i kolorowe. Fabryki produkują kolorowe płótna, finale, bójki i inne towary zimowe i letnie, tkaniny na sukna damskie i ubrania męskie, koldry serwety.
Wyłączna sprzedaż na Wilno:
SKŁAD KOMISOWY M. GIERSENOWICZ
ul. Rudnicka 6.
Przedstawiciel firmy: Eli Liskler SS—wie M^o Sapir i S-ka
Łódź, ul. Piotrkowska 80.

Przyczyną rozbicia się „Ossoawiachimu” — prądy powietrzne.

MOSKWA (PAT). — Na miejsce katastrofy balonu stratosferycznego „Ossoawiachimu” wyjechała komisja, złożona z prof. Mołozanowa i członków komisji naukowej, która skonstruowała i opieczetowała aparaty balonu przed jego startem. Wyniki badań tej katastrofy spodziewane są w ciągu najbliższych godzin. Dziś już można wyrazić przypuszczenie, że katastrofa balonu nastąpiła z tego powodu, że stratosfata, porwany silnym prądem powietrznym, znalazł się na wielkiej wysokości, w niezwykle trudnych warunkach atmosferycznych.

Jeden z radioamatorów, zamieszkały w pobliżu Homia, odebrał o godzinie 13-tej dnia 30 stycznia następujący komunikat: „Tu mówi balon stratosferyczny. Zalogą znajduje się w sferze zmiennych prądów. Balon pokryty jest lodem. Znajdujemy się w sytuacji bez wyjścia. Jesteśmy pokryci lodem. Spadamy. Dwa moi towarzysze są chłodzi”.

Komunikat ten wymaga jeszcze dokładnego sprawdzenia.

MOSKWA (PAT). — Organizację pogrze-

bu lotników stratosfatu, którzy zginęli w onegdajszej katastrofie, zajmuje się komisja na czele której stoi sekretarz C. K. W. — ZSRR. Kisieliew. Urny z prochami lotników będą wystawione w siedzibie C. K. W. — Pogrzeb odbędzie się na placu Czerwonym dnia 2 lutego.

3—11—34
KASYNO GARNIZONOWE
Bal Prawników
4 orkiestry. 2 bufety. Bridge.

W sobotę dn. 3-go b. m. DANCING K! VILNENSIA w lokalu Czerwonego Sztralla (Patarska 1).
Wstęp 2 zł., akad. 1.50 zł.
Początek o godz. 23.

OKO....!

Jeden z testów na szybkość orientacji, wymaga napisania w najkrótszym czasie największej ilości słów, na pojacie lub wyraz podany. Na słowo oko, coż się nasuwa na myśl? Pobożnemu człowiekowi, trójkąć ze średnicy Opatrzności, donżanowi perskie spojrzenie hurysy, ocienione czarnej i lokiowymi rzęsami, pięściaczki przypominają się podobnie na słówko oko. Szczęśliwie pokonanego przeciwnika, nożowicę wspomni wypłone oko ofiary; dziewczę cudne czy lęgo Syma czy innego przeboja filmowego, okulista i handlarz przyrządów ortopedycznych ujrzy porcelanowe modele protez ocznych, i różne trachomy, zrosty i katarakty na oczach błękitnych i czarnych, zielonych i szarych, przeciętny kieszonkowiec pomyśli o oku władzy, dziecko o słodkim wzroku matki, a urzędnik o okularach zwierzchnika wydziału.

Oko, to czasami ważniejsze niż oczy... bo przecie nie mówi się z tryumfem „Ma oczy”! Bo to normalne, ale: „Oho, ma oko!” To dopiero coś znaczy, zwłaszcza w pewnych kategoriach zajęć. Bez jednego oka, można żyć nie gorzej, bez żadnego, okropnie! Stąd ludzie jedno oko cenią wyżej niż dwa. Niby jak kto nie żenuje, to oczy działają solidarnie, ale w praktyce, okazuje się, że każde „działa na

własną rękę”, jeśli tak można się wyrazić. „Zrobiła to mnie oko”, cieszy się firek w złotych, coż za namiegi! „Oko”, wzdycha stęsknione do mekiego serca kobieciatko, „oko jego czuwało nad...” tremuluje rzewnie w mowie pogrobowej przyjaciel zmarłego dygnitarza... it. d. przykładów można mnożyć bez końca.

Problem oka, nie zaprztał specjalnie normalnego umysłu zwykłego sobie urzędnika województwa, (czy innego urzędu, bo nie zostało ściśle ustalone), dość, że wyżej wspomniany pan Paweł Piotrowski, wdrował codziennie punktualnie od Zwierzynca do Placu Katedralnego i z wybiem urzędowej godziny, siadał przy urzędowym biurku i odrabiał urzędowe kawałki, do urzędowego terminu. Ponieważ drogę tę przebywał od lat kilku, znał na pamięć każdy kamień i każdą nierówność gruntu. Cieszył się poprawą bruków, martwił się zepsuceniem obyczajów (co się wzmnożeniem zbrodnictwem objawiało), radował się trawniczkami, schłudnie i nudnie porożkładaniem pomiędzy drzewami i martwił, gdy te drzewa masakrowano na wiosnę, a trawniczki wydeptały w łatach. Był bowiem obserwatorem i zabawiał się w oglądanie codziennej rzeczywistości okiem pobłażliwym, ale bez różowych okularów.

Pewnego ranka, zauważył na swej codziennej drodze nową postać: był to żebrak stojący na rogu Wroniej i Mickiewicza, na jednej, jedynej nodze... do pary miał tylko szcudło. Po niekąd rozczułało to kalcetwo p. Pawła, i wracając z biura, (trzymał się bowiem przepisów i maszerował do Placu po prawej, a wracając po lewej stronie jeździł) wracając więc nie przystanął udzielać wsparcia, w skromnych granicach swych możliwości finansowych i obruciwszy współczuciem okiem upośledzonego przez los bliźniego, podał za czystym sumieniem dalej, odczuwając błogość spełnienia dobrego uczynku. Parę razy nawet przystanął i rozpytywał: braku o jego dole. Dowiedział się, że jest to inwalida wojenny, zawrzał o burzeniem na taką poniewierkę obrońcy Ojczyzny i zdumiał się nad jego losem, po bliższym jednak badaniu, okazało się, że tak, wskutek wojny stracił nogę, ale stało się to raczej na froncie gospodarskim przy likwidacji magazynu z prowiantami. Stano wisko było ważne, ubogi człowiek smutnie objaśniał, że bronił z narażeniem życia owych magazynów i wte dy właśnie, że ludzie łomem mu doł na kończyły pogruchołali. Pan Paweł miał 20 gr. tego dnia, gdy to usłyszał.

Jednego ranka, służąca p. Pawła zameldowała jego żonę, a żona jemu powtórzyła dosłownie, że buty ojca rodziny „ze wszystkim rozle-

ciawszy się”. Pani Pawłowa skorzystała z okazji by stwierdzić że i ona potrzebuje nowego obuwia, że Jędrzej zwał na ślizgawce dopiero co przyszytą zelówkę, a Milcia koniecznie musi mieć balowe, pantofelki... Ojciec rodziny złapał się za łysinę i pospiesznie dokończył tualety, milcząc dyplomatycznie i bezradnie. Wychożąc obejrzał buty (wziął laskę) jeden wydał mu się jeszcze możliwy, postanowił więc obdarzyć nim jedynego inwalidę, „akurat z lewej nogi”, pomyślał. Tego dnia przeszedł na drugą stronę ulicy, by powie dzieć o swym zamiarze stojącemu na rogu Wroniej biedakowi... Coś go zastanowiło?... Jakże to?... Myślałem, że jestem lepszym obserwatorem... zawsze mi się zdawało, że on nie ma nogi od Mickiewicza, a teraz widzę że od Wroniej... byłbym przysięgł, że mu lewej brakuje, a tu widzę prawej nie ma... hm... nie mam oka... Pan Paweł miał dużo roboty w tych dniach, a kłopotów jeszcze więcej, zapomniał więc o tym epizodzie, lecz w parę dni przypomniał sobie nagle o tem wracając i... co u licha? Owszem, lewej nie brakowało kalcetów... Najwyraźniej lewej, od Wroniej... Musiało mi się przywidzieć, pomyślał p. Paweł, „widocznie dlatego że przeszedłem wtedy ulicę... a teraz idę do Placu Katedralnego”.

Ale przyszedłszy do domu rzekł do syna: „Słuchaj no, ty, skaut, niech ja sprawdzę, czy masz wywiadowcę.

oko, powiedz mi której nogi brakuje żebrakowi, co stoi od roku na rogu Wroniej, he? Chodź tamtydy codzień do szkoły, to musisz wiedzieć? Synek bystro i bez wahania odpowiedział.

„Prawe! Tatusiu, prawe! Biedak ma ma, dobrze, że to nie ręka”, dodało roztopione chłopię.

P. Paweł pochwałił synka, ale sam doznał niemiłego uczucia upadku ducha.

„Wszystko to z przemęczenia, tracie bystrość oka, nie orientuje się... biada mi, niechże się tak w biurze pisać... albo w poglądach politycznych... to ostrzeżenie Opatrzności!” „Prawa, więc prawa”, powtarzał sobie najazutrz p. Paweł, idąc przez Łukiszki, i wbrew zasadom, kierując się lewą stroną ulicy, by rychlej się przekonać o swej pomyłce. Alieci... zbliżając się, już zdaleka dojrzał, że... kaleka stał mężnie na... prawej nodze. Wicie co? Wicie lewej brakuje...? A wczoraj? A świadectwo harcerskie synka? A własne oko wreszcie? Coś tu było nie w porządku. Pan Paweł przystanął, zatopił w żebraku dzikie oko i spytał umyślnie ostro i rzeczowo.

„Jakiej wam właściwie nogi brakuje obywatelu? Bo wczoraj mieliście lewą, a dziś widzę że prawą? Co to znaczy?” „Panoczku”, rzekł rzewnie kaleka, „Ja nie rozumiem czego jaśnie pan odemnie chcesz?” — „Noga, noga kto

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Bodzio i Kocio.

Bodzio i Kocio to wzór najserdeczniejszych przyjaciół. Bodzio nie przepie ani złotki inaszej jak z Kociem. Kocio zaś nie polęczy ani pół złotówki od nikogo innego jak tylko od Bodzia. To ostatnie ma zresztą swoje uzasadnienie w ciężkich warunkach kredytowych czasów obecnych.

Przedwczoraj wieczorem przyszedł Kocio jak codzień do Bodzia i rzekł podniecony:

— Mój drogi, pożycz mi trzy złote...

— Po co ci trzy złote? — zainteresował się Bodzio, który lubi trzymać rękę na pulsi aktualności.

— Mam randkę z uroczą kobietą — odparł Kocio i śpieszył się bardzo. Poza to za godzinę muszę być na zebraniu zarządu pijącej inteligencji.

Bodzio westchnął, gdyż rano wglądawszy w porządek Kocia, przysięgał sobie, że pożycz mu najwyżej 1 zł. Jednakże perspektywy rozdane przez Kocia były zbyt nęcące. — Idź na randkę, może zdradzi żonę, kto wie co z tego wyniknie — myślał. — W takiej sytuacji nie można nie wspomóc przyjaciela.

Kocio zgarnął trzy złote i pelen różowych nadziei, pomknął jak młody jeleńek do przy stanku autobusowego.

Wiadomo, że na autobus trzeba czekać, tylko wówczas, gdy się człowiekowi śpieszy. Stał więc sympatyczny Kocio dobre pięć minut i klął zarząd Arbusu nie przepuszczając i magistratowi, gdy zamiast autobusu zjawiała się jego rodzona żona.

Trzeba tu dodać, że żona Kocia jest kobietą tak zadrasną, że szekspirowski Otello może uchodzić wobec niej za małe niewinne murzyniátko. Dostrzegłszy argusowem okiem męża podeszła doń i spytała podejrliwie:

— Co tu robisz? Miałeś być u Bodzia?

— Istotnie, faktycznie... w samej rzeczy — miałem być u Bodzia i byłem. Ale — tu błysnęła Kociowi genialna myśl — posprzeczałem się z nim. Nie chciałem mu pożyczyć drobnej sumy... A teraz do widzenia! pa, pa moje złoto! Śpieszę na posiedzenie pijącej inteligencji!

Ostatnie słowa wymówił już na stopniu autobusu.

Pani Kociowa została sama. Postanowiła pomóc mężu i w tym celu udała się do państwa Bodzio. Po wstępnych ceremoniach po witalnych rzekła:

— Wiedzę państwo, że w tych podłych dzisiejszych stosunkach są ludzie, którzy mają pieniądze — pozwoliliby najbliższemu przyjacielowi umrzeć z głodu... gdy chodzi o parę złotych...

— O tak bywają tacy... przysięgał z zapalem Bodzio, mający czyste sumienie.

— A wie pan — ciągnęła pani Kociowa, utkwivszy w Bodziu spojrzenie, które przy najlepszych chęciach trudno nazwać serdecznym — że takie postępowanie trzeba nazwać lajdactwem. Przyjaciel tak bliski i tak nieuczynny, to poprostu lajdak skończony...

Bodzioowi uczyniło się cokolwiek niesamowicie, więc cęprzej postarał się pochwalić:

— Cieszę się, że jeżeli chodzi o mnie to mam zupełnie inną naturę. Przed godziną pożyczłem mężowi pani ostatnie trzy złote. Gdy przyjaciel potrzebuje nie można odmówić...

Dalszy ciąg sprawy rozegrał się przy drzwiach zamkniętych, wobec czego nie może dalej plotkować... Wel.

Zniżka dolara.

WARSZAWA (PAT). — W związku z wczorajszą podwyżką ceny złota, decydującą o niższym niż dotychczas kursie dolara, wystąpiła wczoraj po zamknięciu urzędowych posiedzeń giełdowych oraz w dniu dzisiejszym poważna niżka dolara. Brak wiadomości o rozpoczęciu przez amerykański fundusz interwencyjny skupu złota zagranicę skłania do mniemania, że narazie niżka dolara ma raczej podkład psychiczny. — Wład za spadkiem dolara idzie spadek funta, który naogół tłumaczy się usłownianiami Anglii utrzymywania dotychczasowego stosunku między dolarami a funtem. Zaznaczyć należy, że faktyczny kurs dolara, notowany na giełdach, jest przeważnie wyższy od kursu, wynikającego z urzędowej ceny złota.

Początek o godz. 23.

„Nie łaj się pan”, mruknął żebrak oglądając się na strony, jaż nie myślał co u pana taka policyjna oka, że ty... dodał w duchu, „prawda... nogi u mnie, raz tej, raz tej niema!” „Jakto niema!” Zatrząsł się p. Paweł, „właśnie, że jest, zawsze masz dwie nogi, a udajesz, że masz jedną, czy to nie wstyd, czy to uczucie...” „A coż, ja będę zawsze jedno pod wijać”? To i okaleczyć człowiek może, i tak ledwie dostoisz tak zdrętwiałe, a pan jeszcze naraga się, obywatelu! przeżywa, za te kilka groszy co dają, to ja będę im ciągiem bez tej samej nogi stać? Ot pańskie fanaber je nad biednym człowiekiem”, burzył się kaleka, ale p. Paweł biegł oburzoną, tak jednak zadowolony, że stwierdzenia że ma policyjne oko, iż nie poszedł do „odpowiednich władz zameldować o oszuście, który zresztą znikł stamtąd, przenosząc swój pomysł gdzieś w inne peryferie miasta.

Knox.

KRONIKA

Plątek 2 Luty
Dziś: Oczyszczenie N. M. P.
Jutro: Błażeja B. M.
Wschód słońca — o 7 m. 11
Zachód — o 3 m. 55
Śrocznienie Zakładu Meteorologicznego U.S.B.
w Wilnie z dnia 1/II — 1/34 roku

Cisnienie 766
Temp. średnia — 6
Temp. najw. — 4
Temp. najn. — 9
Opad —
Wiatr północny
Tend. bar. silny wzrost
Uwagi: pochmurno.

— Pogoda 2 lutego według P. I. M. —
Po chmurnym lub miejscami mglistym ranku dniem pogoda słoneczna i w dalszym ciągu mroźna. Na wschodzie kraju zachmurzeje i zwolna maleje. Słabe wiatry lokalne.

ADMINISTRACYJNA
— Ustawa koncesyjna nie będzie prolongowana. Czynniki przez Związki właścicieli autobusów starania o prolongowanie ustawy koncesyjnej, która wchodzi w życie z dniem 18 kwietnia r. b. spełzły, jak się dowiaduje my na nieczem. Władze stanowią sprzeciwić się przedłużeniu terminu wejścia w życie nowej ustawy.

MIEJSKA
— Sprawa Góry Bouffalowej. Konferencja w sprawie regulacji terenów Góry Bouffalowej i obok położonych odbyła się w Zarządzie miasta w ub. tygodniu w której przy mowach udział wzięli: Starosta, Burmistrz, radni i przedstawiciele właścicieli. Na konferencji rozpatrywano sprzeciw, zgłoszony przez zainteresowanych właścicieli odnośnie tycu budynków, które mogą być wznieszone na położonych obok Góry Bouffalowej parcelach. Rzecznicy powołali się na materyjny zmianną punkt widzenia Zarządu miasta o konieczności pozostawienia Góry Bouffalowej jako terenu pod przyszły park, na którym nie mogą być wznieszone żadne budynki. Zmiana nastąpiła tylko w opinii zwalniającej na wzniesienie monumentalnej budowy na odcinku ul. Jakóba Jasińskiego.

— **Zapomniane ulice.** W ostatnich czasach do sekcji technicznej Zarządu miejskiego masowo napływają zbiorowe petycje mieszkalców peryferii miasta. Petycie proszą o wglądnięcie w warunki bytowania ludności, zamieszkującej na ulicach i uliczkach, położonych dalej od centrum miasta. W okresie zimy śnieżnych i roztopów wieny ulice to tworzą tereny trudne do przebycia. Brak chodników i jezdni uniemożliwia przejście z jednej strony ulicy na drugą. Sytuację pogarszają „egipskie cienie”, gdyż elektryczność miejska również nie kwapi się z przyświeceniem z pomocą mieszkańcom peryferii.

Stosunkami, panującymi na tych zapomnianych przez magistrat uliczkach, zacięka się władze administracyjne. Jak się dowiadujemy Starostwo Grodzkie w całym szeregu wypadków interweniowało u władz miejskich, prosząc o pozytywne załatwienie. Niestety większość tych petycji czeka na lepsze czasy. Na uregulowanie stosunków na przedmieściach Zarząd miejski nie posiada kredytów, a tymczasem na biurkach kierowników wydziałów technicznych rosną stosy, napływających wciąż bez przerwy podań.

Jak zdołaliśmy się poinformować, w najbliżej czasie nie zanosi się na żadne zmiany, możliwe jednak jest, że z wiosną, w razie uzyskania potrzebnych kredytów, Zarząd miasta zajmie się uregulowaniem przedmieść. Tymczasem jednak opracowania się jedynie... projekty. Czas wielki by zażęto już myśleć i o realizacji.

SPRAWY SZKOLNE
— Obchód imieniny Pana Prezydenta. W dniu 1 lutego w 4-letniej Szkole Handlowej Męskiej Słow. Kupo. i Przemysł. Chrześcijański odbył się obchód imieniny Pana Prezydenta. W programie wzięli udział: Starosta, Burmistrz, radni i przedstawiciele uczniów. W programie wzięli udział: Starosta, Burmistrz, radni i przedstawiciele uczniów.

— **Inteniny Pana Prezydenta** w dzieci o wyśkleb. W dniu 1 bm. Publiczna Szkoła Powszechna Nr. 36 dla dzieci emigrantów rosyjskich w Wilnie święciła uroczystość imieniny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — Ignacego Mościckiego. Do liceum zebrały się na dwóch łódkach na sali gimnastycznej dziesiątka przemysłowców i nauczycieli szkoły Witold Zahorski, obrazując życie Pana Prezydenta.

WILLIAM J. LOCKE.

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

Powinien był wrócić już od trzech miesięcy. Gdyby nie Ugłow, może być Pola tem nie niepokoiła, lecz wycieknięcie wpływało katastroficznie na zdrowie młodego człowieka, który budził w niej zainteresowanie i współczucie. To, że był od niej o parę lat starszy, nie miało żadnego znaczenia. W porównaniu z czterdziestoparoletnim Pandolfo, był młody i dopóki nie uświadomiła sobie, że jest od niego młodsza, traktowała go z macierzyńską niemal troskliwością.

Po rozstaniu się w Rênes - les - Eaux zesłali się ponownie, jak to przejawiać bywa na świecie, w warunkach zupełnie nieromantycznych. Mirabile dictu, w sercu i w głowie lady Demeter nie zaświtało żadne przeczuć intrygi.

Pola pogodziła się z nią na początku roku. Klara wyraziła swoje pojednawcze chęci w listach i rozmowach telefonicznych. Pierwsza wyciągnęła rękę z gałązką oliwną.

— „Niema na świecie drugiej takiej dumnej sztuki, jak ty” — pisała — „ale pomimo to ciebie jedną uznaje z pośród wszystkich kobiet i trudno mi się bez ciebie obejść. Jakkolwiek postąpiłam, że czy dobrze, miałam na widoku tylko twoje szczęście. Okropnie, że ty tego nie rozumiesz. W każdym razie pozwól mi cię przyjechać do siebie i omówić wszystko o a do z, jeżeli ci przyrzeknę, że nie będę się już o ciebie trapić i nie wyciągać pomocnej ręki, gdybyś ginęła?”

Klara przyjechała. Pola czekała na stacji w zdo-

ROZNE
— Przeniesienie poradni przeciwalkoholowej. Poradnia przeciwalkoholowa Towarzystwa „Mens”, prowadzona przez prof. Władysławę przeniesiona została do Ośrodka Zdrowia na ul. Wielką.

ZABAWY
— **Bal Ogólna-Akademicki.** Dnia 10 b. m. odbędzie się XV-y Doroczny Bal Ogólna-Akademicki w estetycznie udekorowanych salach Hotelu Georges’a, przy dźwiękach doborowych orkiestr. Tańce będą się odbywały w dwóch salach.

Przypuszczamy, że ciesząc się stałym powodzeniem Bal Ogólna-Akademicki spotka się i w tym roku z żywiliwym przyjęciem i poparciem społeczeństwa wileńskiego. Ceny biletów: 4 złote i 2 zł. 50 gr. (akademickie). Początek o godz. 22-ej.

— **Najweselszy Dancung w Karnawale.** Tradycyjnym zwyczajem lat ubiegłych odbędzie się w dniu 3 lutego (sobota) o godz. 23-ej w cukierni K. Sztalla (zieleny) — Miętkiewicza 22) dancung na obozy letnie. Będzie to jedynki Zeglarskiej Drużyny Harcerskiej w Wilnie. Bufet obfity i tani. Cena biletu 2 zł. akademicki 1,50 zł.

— **BAL SZUKI.** Dziś wszyscy spotykamy się w stratosferze na drugim Dorocznym Balu Kostjumowym Koła Słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. Sale Zorza bogato dekorowane, atrakcje kostjumowe, słowne, śpiewne i inne. Wstęp 4 zł., akad. 2 zł.

TEATR I MUZYKA
— **Teatr Muzyczny „Lutnia”.** — Dziś: **„NITUCHE”.** Dziś o godz. 8.15 w wartościowej operetce Herve „Nituche”, która zyskała ogólne uznanie publiczności. W rolach głównych wystąpią: Romanowski, Dunin-Ryckowski, Dembowsky, Szczawiński, Tatarański i Wyrczyński — Wichrowski, który operetkę tę wyreżyserował. Atrakcją wielką widowiska będą balety w układzie baletmistrza J. Giesielskiego: „Poezja tańca” i „Tresura koni”.

— **Teatr Miejski Puhulanka.** — Dziś w piątek dnia 2 lutego Teatr na Puhulankę czynny będzie dwukrotnie:
— **Po południu** o godz. 4 odegrana zostanie po cenach propagandowych, świetna komedia angielska H. Jenkinsa „Kobieta i szmaragd” z H. Skrzydłowską i W. Ściborrem w rolach głównych.

— **Wieczorem** o godz. 8 w dalszym ciągu wielce interesująca komedia wybitnego autora niemieckiego W. Hasenclevera p. t. „Pan z towarzysztwa” z M. Węgrzynem w roli tytułowej.

— **Kino-Teatr Rozmaitości.** Dziś piątek 2 lutego (pocz. seansu o godz. 2) film p. t. „Demon wielkiego miasta”. Na scenie „Fijołkowaty Fijołek”.
— **Drugie Koncert L. Sawiny-Dolskiej.** — W niedzielę dnia 4 lutego w „Lutni” o godz. 12 m. 30 po poł. odbędzie się powtórzenie koncertu p. Sawiny-Dolskiej oraz uczucie jej studium.

W programie balet „Dziadek do orzechów” oraz bardzo urozmaicone diwertysmenty. W drugiej części programu wszystkie tańce nowe. Bilety do nabycia w kasie Teatru „Lutnia” od 50 gr. do 2 zł. 50 gr. — Początek o godz. 12 m. 30 po poł.

NA WILEŃSKIM BRUKU
DIETCIBÓJSTWO.

Wczoraj rano dozorczy domu Nr. 5 przy ul. Piłsudskiego zaalarmowała mieszczkę się niedaleko 5 komisariat P. P., iż w czasie jej pobytu w piwnicy odnajmowanej przez lokatora Holuba, natrafila na zwłoki noworodka z oznakami gwałtownej śmierci.

Na miejsce wypadku niezwłocznie przyjechała policja, która wszczęła dochodzenie. W wyniku pierwszego dochodzenia policja powziła podejrzenie, iż czynu tego dokonała służba Holuba, która tegoż dnia nad ranem po powrocie do mieszkania doznała nagłego zawału i przewieziona została do szpitala żydowskiego.

Przy łóżku domniemanej dzieciobójczyni ustawiono posterunek policyjny. Dalsze dochodzenie w toku. (c).

TEATR-KINO
Rozmaitości
Sala Miejska
Ostrowska 5

DZIŚ
„DEMON WIELKIEGO MIASTA”
Emocjonujący film, odsłaniający tajemnice Metropolitan garażu. Mroźna krew katastrofa samochodowa. oraz dodatki dźwiękowe.
NA SCENIE
„FIJOŁKOWATY FIJOŁEK” arcywesoła komedia w 1 akcie
Uwaga! Sensacyjna nowość w salach parterowych bezpłatny Dancing do godz. 6-ej
Bilety dzienne: parter 54 gr., balkon 35 gr.

DZIŚ
„DEMON WIELKIEGO MIASTA”
Emocjonujący film, odsłaniający tajemnice Metropolitan garażu. Mroźna krew katastrofa samochodowa. oraz dodatki dźwiękowe.
NA SCENIE
„FIJOŁKOWATY FIJOŁEK” arcywesoła komedia w 1 akcie
Uwaga! Sensacyjna nowość w salach parterowych bezpłatny Dancing do godz. 6-ej
Bilety dzienne: parter 54 gr., balkon 35 gr.

Helios

OSTATNI DZIEŃ! Super sensacja! Miljonowy film dla milionów
TAJEMNICZA WYSPA
W/g powieści Juliusza Vernego W rol. gl. wielki Lionel Barrymore
Zdjęcie z dna morskiego w NATURALNYCH KOLORACH.
Film jakiego dotychczas nie było.

Spieszcie uciec!

HELIOS

Nareszcie już jutro, tryskająca humorem **POLSKA** komedia wojskowa
„PARADA REZERWISTÓW” (MANEWRY MIEOSNE)
W rol. gl. polska Mac Donald — T. Mankiewiczówna
DYMSZA — WALTER — SIELAŃSKI. Film wywielka się jednocześnie z Warszawą.

Dziś początek o godz. 2-ej
W dwóch kinach **Pana i Roxy** Jednocześnie
PIERWSZY w roku 1934, przebój najnowszej PRODUKCJI „SOWKINO” w Moskwie
ROMANS MAŃKI GRESZYNOJ
W rol. gl. artyści Moskiewskiego Teatru Artystycznego Bogolubow, Uralskaja i inni.
MOWA i ŚPIEW w języku ROSYJSKIM
NAD PROGRAM: Najnowsze aktualia dźwiękowe. Bilety honorowe i bezpł. bezwzględnie nieważne.

KINO — NOWE
Casino
ul. Wielka

HALLO! TYLKO DZIŚ!
święteczne
TANIE PORANKI
od godz. 12-ej do 2 i od 2-4 p.p.
Po cenach niższych od 25 groszy.
X-27, MATA HARI, FRAULEIN DOKTOR z błędną wobec pięknego szpiega w najnowszym filmie produkcji 1934 r. p. t.
TA KTÓREJ SIĘ NIE PRZEBACZA (SZPIEG)
Wkrótce w kinie „CASINO”

Z powodu wielkiego powodzenia jeszcze tylko dziś nieodwołalnie ostatni dzień!
Najnowszy triumf kinematografii.
Wspaniały film egzotyczny p. t. **„SAMARANG”** Wzruszająca treść! Świetna obsada i niebywała gra akt.
Nad program: Ostatnia nowość sezonu — film rysunkowy w kolorach naturalnych.
POTRÓJNY PROGRAM!
I. **SAMARANG** wspaniały film egzotyczny.
II. **WIATR OD MORZA** Polski dramat filmowy na tle arcydzieła ST. ŻEROMSKIEGO
III. **FILM RYSUNKOWY** w kolorach naturalnych
Ostatnia nowość sezonu.

MILJON za 10 zł !!!
Tę okazję zdobycia fortuny jest los do I-ej klasy 29 Loterii Państwowej, nabyty w znacznej liczbie wygranych Kolekturze
A. WOLAŃSKA
Warszawa, centrala Nowy Świat 19
Uwaga: zwracamy specjalną uwagę na wygodną i terminową obsługę P. T. Graczy zamiejscowych. Konto P.K.O. Nr. 7192.

OBOWIE
Spacerowe, Balowe, Narciarskie, Łyżwarskie, i t. d.
ZABEZCEN
TYLKO DO 10-go LUTEGO
W. NOWICKI — Wilno, Wielka 30

Dr. Wolfson
Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe
Wileńska 7, tel. 10-67
od godz. 9-1 i 4-8

Dr. Blumowicz
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. Wielka Nr. 21,
tel. 9-21, od 9-1 i 3-8

PROSZEK
z „KOGUTKIEM”
(MIGRENO-NEVROSIN)
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
MIGRENĘ, NEURALGJĘ,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPE, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE i T.P.
PROSZEK TE WYRABIAMY i W POSTACI
TABLETEK.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
z „KOGUTKIEM”

Dr. Janina Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator szpitala Sawicz
Choroby skórne, weneryczne, kobiece.
ul. Wileńska 34
Przyjmuje od g. 5-7 w.
2 mieszkania
3 pokojowe do wynajęcia
ul. Makowa 5

Dr. J. Bernstejn
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Mickiewicza 28, m. 8
przyjmuje od 9-1 i 4-8
Z. W. P.
Mieszkanie
5-pokojowe nowoode-
montowane z wygodami
do wynajęcia. Archangielska 6, (koło W. Puhulanki).

Pola nastawiła uszu. Więc Klara podtrzymywała znajomość z młodym człowiekiem? Oczywiście. Upolowała go i włączyła do najsympatyczniejszej sekcji menażerii. Nie to, że nie był lwem, bo mógł się nim stać. Narazie pomagał jej trenować inne lwy i czynił to nędzniejszym udaniem. Potrafił zjednać sobie sympatię każdego.

— Wiesz, moja droga, musiałam kiedyś zaprosić Wirginję Boxer. Okropna kobieta! Musieli ją przekłać w kołose rodzice chrześni... Specjalistka od kontroli urodzeń Malthusa, niezamężnych matek, niepożądanych dzieci i tym podobnych skandali. Nie masz pojęcia, co to za okaz, co za twardz! Istna poczwara! Ale musiałam ją zaprosić. Ma ogromne wpływy i ciągle się o niej pisze. Przyjechała. Wywołała ogólną konsternację. Wytrzymała podługę Babingtonem i rzuciła go w kąk zatruwonego perspektywą niepożądanego dziecka. Potraktowała pobłażliwie znanego ginekologa Calithorpe’a i powiedziała lady Zuzannie Mottburry, malce dziesięciorga dzieci, że widocznie nie wiedziała sama, co robiła i że to wogóle cud, iż te wszystkie dzieci nie umarły w niemowlęctwie. Goście mi uciekali jedni po drugich, pod pretekstem nagłych depesz. Z wielkiej rozpaczy nasadziłam na nią Grzegorza i on ją dopiero utemperował. Ten chłopak ma genialne zacięcie towarzyskie. Znalazłam ich wieczorem, rozprawiających o astronomii. Później zapytałam, jakim sposobem sprowadził ją z Niemowlat na gwiazdy. Odpowiedział ze śmiechem, że pewnie zbroczyła ze swego ulubionego tematu „Via Droga Mleczna”. Kochany chłopiec. Wszyscy go lubią. Nawet mąż. Raz Grzegorz odmówił przyjazdu na weekend-end, przez dumę czy coś równie niedorzecznego i Frank pojechał osobiście wypłoszyć go z Tite Street, a jak Frank chce kogoś oczarować, to zawsze postawi na swoim — zakonkludowała zakochana żona.

Nie dziwnego, że Ugłow stał się jednym z najbliższych gości Hinsted Parku.

Ruina domu Veresy’ch zrodziła na Klarze przegniebiające wrażenie. Bywała u nich za dobrych czasów i pamiętała ich dawniejsze luksusowe warunki i liczną, wyborową służbę. Nie myślała, że aż tak podupadli. Pargiter, stary znajomy, poskarżył się przed nią, że „z państwem kiepsko, proszę jasnie pani”. Veresy przyjął gościa z rozpromienioną twarzą, ale i na nim było znać, że stara się znosić ruinę po dżentelmeńsku. Myrtila zaś zaczęła się informować o tani, możliwość tani sklep w Londynie z bielizną stołową.

— Ależ musicie mieć serwet całe stopy! — wykrzyknęła lady Demeter.

— Tak, w najlepszym gatunku — westchnęła Myrtila — ale nie możemy ich używać.

Tylko jedna Pola zachowała pogodę ducha. Jej milczące ignorowanie sytuacji nie pozwalało Klarze na głośne wyrażanie współczucia. Czyniła to więc pośrednio. Przyznawała, że pobyt na wsi uzdrawia ciało, ale niestety, przytępiła umysł, i namawiała przyjaciółkę na „wypady” do Londynu.

— Nie mogę — odparła Pola. — To kosztuje. I zresztą miałabym za mało czasu na pracę zarobkową.

Pisywała feljtony tygodniowe i odniedawna recenzje książek, co otworzyło jej nowe źródło dochodów. Nadto pracowała nad powieścią, która mogła zrobić albo klapę, albo furorę. Kładła w nią wszystko piękno, zło i śmiech, na jakie ją było stać. Nie mogła się teraz od niej oderwać. Była poprostu szczęśliwa. Miała jeszcze tej pracy na dwa trzy miesiące. Nośła się z zasadniczym planem przeszło od roku. W Chadford wzięła się tylko do artystycznego uporządkowania zebranych materiałów.

(D. c. n.)